

NIEMCY: POWSTANIE „ARMIA KOMISJI EUROPEJSKIEJ” [KOMENTARZ]

Posłowie niemieckiej socjaldemokratycznej partii koalicyjnej SPD zaproponowali stworzenie europejskiej jednostki wojskowej, podporządkowanej instytucjom UE - Komisji i Parlamentowi Europejskiemu. W praktyce byłoby to wdrożenie koncepcji „europejskiej armii”, o jakiej mówi się od dłuższego czasu.

Założeniem projektu, o którym pisał „Die Welt” i Augen Geradeaus, byłoby stworzenie nowej jednostki wojskowej, podporządkowanej bezpośrednio instytucjom europejskim. Władzę wykonawczą sprawowałaby Komisja Europejska poprzez nowo powołanego komisarza do spraw obrony, natomiast o jej użyciu decydowałaby komisja obrony parlamentu europejskiego, zwykłą większością głosów. Byłaby to, co podkreślają sami Niemcy, istotna zmiana w stosunku do obecnego stanu, bo dziś najważniejsze decyzje w sprawie polityki zagranicznej i bezpieczeństwa podejmowane są przez przedstawicieli rządów państw członkowskich, na zasadzie jednomyślności.

Nowa jednostka byłaby – z punktu widzenia organizacji – wzorowana na siłach natychmiastowego reagowania NATO, tzw. szpicie. Docelowo miałyby liczyć do 8000 żołnierzy, będąc de facto wzmocnioną brygadą wojsk lądowych o wysokim stopniu gotowości (wzmacnianą następnie siłami zbrojnymi państw członkowskich, w wypadku długotrwałych misji). Na początku natomiast jej struktury miałyby zostać oparte na istniejących grupach bojowych Unii Europejskiej, liczących około 1500 żołnierzy.

Z tym zastrzeżeniem, że byłyby złożone **nie z kontyngentów wydzielanych przez siły zbrojne państw członkowskich**, a z wojskowych służących bezpośrednio w „armii Unii Europejskiej”. Rekrutowanych najpierw z sił zbrojnych krajów członkowskich, a następnie również z obywateli krajów UE, którzy następnie byłiby szkoleni i służyli jako żołnierze zawodowi lub kontraktowi.

Z kolei finansowanie miałyby się odbywać na początku za pośrednictwem państw członkowskich, z uwzględnieniem ich liczby ludności i PKB, a następnie z budżetu Unii Europejskiej. Według autorów koncepcji nowa jednostka byłaby komplementarna wobec NATO i mogłaby uczestniczyć nie tylko w działaniach poza terenem Unii, na których skupiała się polityka obrony i bezpieczeństwa UE zgodnie z artykułem 42 Traktatu o Funkcjonowaniu Unii Europejskiej, ale i w operacjach obrony kolektywnej oraz reagowania kryzysowego na jej terytorium, współpracując ze strukturami Sojuszu Północnoatlantyckiego.

Autorzy koncepcji mówią wielokrotnie o wzmocnieniu „**strategicznej autonomii**” Unii Europejskiej. Ich zdaniem jej realizacja może dać Unii zdolność do skutecznego działania, a także do bardziej efektywnego wydawania środków na obronę, w tym wykorzystując mechanizmy takie jak Europejski Fundusz Obronny. Dodają, że „**narodowa suwerenność**” w obecnych mechanizmach wspólnej polityki obrony i bezpieczeństwa stanowi „**hamulec**”, a w efekcie utrudnia dalszą integrację. Z kolei przekazanie podejmowania decyzji do Parlamentu Europejskiego dałoby „więcej demokracji” na

poziomie UE i wzmocnienie funkcji PE wzorowanego na parlamentach narodowych (w Niemczech to Bundestag decyduje o misjach zagranicznych Bundeswehry).

Propozycja niemieckiej SPD może stanowić krok w celu bardzo daleko idącej integracji obronnej UE, włącznie z przekazaniem kompetencji jakie leżały wcześniej wyłącznie w państwach narodowych. Warto zauważyć, że koncepcja „strategicznej autonomii”, o której mówi też rząd Francji, jest w pewnym sensie w opozycji do wzmocniania zdolności NATO i relacji transatlantyckich, za czym opowiada się partia Angeli Merkel – CDU/CSU (koalicjant SPD). Z drugiej jednak strony obecna szefowa komisji europejskiej Ursula von der Leyen, wywodząca się z CDU, już kilka lat temu, jako federalna minister obrony mówiła że europejska armia to przyszłość.

Trzeba też pamiętać, że w przyszłym roku **w Niemczech odbywają się wybory parlamentarne**, a SPD liczy w nich na koalicję ze sceptycznymi wobec współpracy z USA (i w ramach NATO) Zielonymi. Z drugiej jednak strony, propozycja socjaldemokratów stanowi odzwierciedlenie poglądów znacznej części niemieckich ekspertów zajmujących się polityką bezpieczeństwa i obrony.

Z punktu widzenia Polski wiąże się z nią jednak wiele ryzyk. Po pierwsze, oznacza ona przekazanie bardzo dużych uprawnień instytucjom europejskim (cały proces decyzyjny, po powołaniu tej „armii” odbywałby się poza rządami państw członkowskich). Mogłoby to więc doprowadzić do sytuacji, w której ta jednostka zostałaby użyta poza granicami UE nawet w wypadku sprzeciwu kilku rządów narodowych. Po drugie, rozmowy o tego rodzaju „integracji” mogą **odciągać uwagę od innych kwestii**, związanych chociażby z wydatkami obronnymi, czy „niewygodnym” dla Niemiec odstraszeniem jądrowym.

Państwa inwestujące w „europejską armię” mogłyby więc chcieć w ten sposób usprawiedliwić zbyt niskie budżety obronne czy brak zaangażowania w kluczowych dla Sojuszu obszarach zdolności. Ponadto, tego rodzaju instytucja – nawet jeśli jej zwolennicy mówią inaczej – byłaby pewnym dublowaniem zdolności posiadanych przez NATO. O ile więc przyjęcie takiej propozycji, przynajmniej w krótkim czasie, jest raczej mało prawdopodobne, bo mogłaby ona wymagać zmiany traktatów, to sam fakt pojawienia się koncepcji idącej w tym kierunku trudno uznać za korzystny.



Reklama